



FILM POLSKI

prezentuje

**MY CICHOCIEMNI**  
**GŁOSY ŻYJĄCYCH**

film Pawła Kędzierskiego

[www.mychociemni.stopklatka.pl](http://www.mychociemni.stopklatka.pl)

produkcja: POLSKA

czas trwania: 67'

premiera: 1 sierpnia 2008 r.

## **TWÓRCY**

Reżyseria

**PAWEŁ KĘDZIERSKI**

Scenariusz

**PAWEŁ KĘDZIERSKI**

Współpraca scenariuszowa

**gen. STEFAN STARBA BAŁUK**

Producent

**WŁODZIMIERZ NIDERHAUS**

Koproducenci

**TADEUSZ FILIPKOWSKI**

**ANNA JAKUBOWSKA**

Konsultacje historyczna

**dr MAREK NEY-KRWAWICZ**

Zdjęcia

**JACEK PETRYCKI**

Kierownictwo produkcji

**ANNA WOJDAT**

Współpraca producencka

**AGNIESZKA BĘDKOWSKA**

Dźwięk

**ANDRZEJ ŻABICKI**

Montaż

**URSZULA RYBICKA**

Scenografia

**MAREK CHOWANIEC**

Kostiumy

**MAŁGORZATA OBŁOZA**

Charakteryzacja

**GRAŻYNA KULA**

Opracowanie muzyczne

**TERESA KRUCZEK**

Produkcja

**WYTWÓRNIA FILMÓW**

**DOKUMENTALNYCH I**

**FABULARNYCH**

**W WARSZAWIE**

Koprodukcja

**FUNDACJA FILMOWA ARMII**

**KRAJOWEJ**

Współfinansowanie

**POLSKI INSTYTUT SZTUKI**

**FILMOWEJ**

**MINISTERSTWO OBRONY**

**NARODOWEJ**

## **W INSCENIZACJACH UDZIAŁ WZIĘLI**

Elżbieta Zawacka „ZO”

Stefan Bałuk

Stefan Przybylik

Kazimierz Śliwa

Zdzisław Straszyński

Stanisław Stach „Turek”

Antoni Nosek

Alojzy Józekowski

„Ciotka”

Konduktor

**GRAŻYNA KOPEĆ**

**DARIUSZ WNUK**

**MATEUSZ ŁAWRYNOWICZ**

**KRZYSZTOF CHUDZICKI**

**MACIEJ SKURATOWICZ**

**MACIEJ MAKOWSKI**

**MACIEJ MIKOŁAJCZYK**

**WOJAN TROCKI**

**JOANNA GRYGA**

**JAKUB ULEWICZ**

## „MY, CICHOCIEMNI”

Nie licząc kontrolowanego przez władze i zrealizowanego wkrótce po 1956 roku obrazu, „My, Cichociemni” to tak naprawdę pierwszy pełnometrażowy dokument opowiadający o losach polskiej, specjalnej formacji wojskowej, której żołnierze w czasie II wojny światowej przedostawali się drogą powietrzną z Anglii na teren okupowanego kraju, aby wesprzeć działający tam ruch oporu. Film został zrealizowany przez Wytwórnę Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie i Fundację Filmową Armii Krajowej. Projekt dofinansowały Polski Instytut Sztuki Filmowej oraz Ministerstwo Obrony Narodowej.

Dziś reżyser Paweł Kędzierski, dzięki wspomnieniom ostatnich żyjących Cichociemnych, przywraca pamięć o niezwykłych wydarzeniach i ludziach, których czyny stanowią jedną z najważniejszych kart w historii polskiej wojskowości. Film pokazuje początki tworzenia się formacji „Cichociemnych” (nigdy nie była to jej oficjalna nazwa), jej bojowy szlak - aż do Powstania Warszawskiego. W obrazie wykorzystano nigdzie wcześniej nie publikowane zdjęcia oraz filmy archiwalne, m.in. pokazujące szkolenie przyszłych skoczków. Autorzy dotarli do prywatnych archiwów, których część została później pokazana na ekranie. Aby rzecz całą uczynić bardziej atrakcyjną dla młodego, współczesnego widza, do dokumentu wprowadzono inscenizacje fabularne. Są one ilustracją dramatycznych momentów w życiorysach bohaterów tamtych dni, dziś komentowanych przez nich samych. Zamiarem reżysera nie było wierne i pełne odtworzenie wydarzeń sprzed ponad sześćdziesięciu lat, ale opowiedzenie o ludziach nadal żyjących, dla których ta przeszłość jest wciąż bliska i żywa. Przed kamerą wystąpili byli „Cichociemni”, w tym jedyna kobieta, kurierka Elżbieta Zawacka ps. „ZO”, która zaliczyła forsowne szkolenie mimo zwichniętej kostki po nieudanym lądowaniu ze spadochronem. Do kraju wysłano ją z powrotem 9 września 1943 r.

Swoje przeżycia wspominają także: zmarły w ubiegłym roku kpt. Stefan Przybylik ps. „Gruch”, który do Anglii docierał aż z radzieckich łagrów; niedawno zmarły mjr Nosek ps. „Kajtuś” – uczestnik walk w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego; por. br. panc. Kazimierz Bernaczyk-Słoński ps. „Rango” – przydzielony do Kedywu Obszaru Lwów AK; por. kaw. rez. Stefan Bałuk ps. „Starba”, który sfotografował prawie wszystkie umocnienia niemieckie przed Powstaniem Warszawskim; sierż. łączn. rez. Kazimierz Śliwa ps. „Strażak 2” – przeszedł szkolenie konspiracyjne w zakresie radiotelegrafii;

mjr Zdzisław Straszynski ps. „Meteor” – dziś mieszkający w Australii; ppor. Zdzisław Luszowicz ps. „Szakal” – po wojnie wyjechał do Anglii.

## HISTORIA

By wskazać na ojców „Cichociemnych”, należy zacząć od dwóch oficerów: kpt. inż. Jana Górskiego i kpt. Macieja Kalenkiewicza, którzy niedługo po klęsce wrześniowej, tuż przed upadkiem Francji w grudniu 1939, opracowali koncepcje utrzymywania kontaktu z krajem z wykorzystaniem lotnictwa. Już wtedy zakładała ona wysyłanie do okupowanej Polski specjalnie wyszkolonych oficerów, którzy mieliby wesprzeć i pokierować oddziałami AK. Górski i Kalankiewicz przedstawili w Paryżu swój pomysł generałowi Kazimierzowi Sosnowskiemu, Komendantowi Głównemu Związku Walki Zbrojnej. Wcześniej za podobną koncepcją opowiadał się również generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz, który 14 lutego 1940 roku przedstawił meldunek o stanie organizacji Służba Zwycięstwu Polski, prosząc o dostarczanie do Polski drogą powietrzną pomocy finansowej oraz kurierów dyplomatycznych.

Wprowadzenie w życie tych wszystkich założeń stało się możliwe dopiero w Wielkiej Brytanii i to z chwilą powstania 22 lipca 1940 r. organizacji „S.O.E” (Special Operations Executive), którą utworzono dzięki memoriałowi Szefów Sztabu Imperialnego z dnia 25 maja 1940 r., wystosowanego do rządu brytyjskiego, a dotyczącego planów prowadzenia wojny ekonomicznej oraz ataków na cele strategiczne i gospodarcze, oddziaływania na morale i wywoływania powstań w krajach podbitych przez Niemcy. Była to odpowiedź na słynne stwierdzenie Winstona Churchilla: „Nakazuję Wam podpalić Europę!”. W skład „S.O.E”, w sierpniu 1940 wszedł również Polski Oddział Specjalny należący do powołanego 8 lipca 1940 r. z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza. Do jego zadań należało organizowanie oraz utrzymywanie łączności radiowej i kurierskiej pomiędzy Naczelnym Wodzem a Komendantem Głównym Związku Walki Zbrojnej. Polacy, jako jedyni w strukturach „S.O.E.”, mieli przy tym absolutną wyłączność w najistotniejszych kwestiach organizacyjnych oraz taktycznych. Sami dokonywali naboru emisariuszy, kurierów oraz skoczków spadochronowych. Mieli także własne szyfry oraz ośrodki łączności. Każdy pracownik Oddziału VI musiał złożyć przysięgę na tekst roty Armii Krajowej.

Jako kandydatów do formacji „Cichociemnych” wytypowano 2413 ludzi. Szkolenie przyszłych skoczków było nie tylko wyczerpujące i trudne, ale stanowiło też zalążek metod rekrutacji dla dzisiejszych jednostek specjalnych na całym świecie. Przyszłych agentów, o bardzo różnych specjalnościach - jak telegrafisci, dywersanci, oficerowie

sztabowi, wreszcie agenci wywiadu - przygotowywano w brytyjskich i polskich ośrodkach szkoleniowych, najczęściej położonych na terenie Szkocji. Wszyscy byli ochotnikami. Nawet jeśli dowódcy poszczególnych jednostek kierowali oficerów podchorążych do misji w Polsce, nigdy nie odbywało się to na zasadzie rozkazu. Ostateczna decyzja zawsze pozostawała w gestii samego zainteresowanego. O przyjęciu na szkolenie, poza kondycją fizyczną, decydowały przede wszystkim predyspozycje psychiczne oraz inteligencja. Od początku też „Cichociemni” nie stanowili formalnej jednostki wojskowej. Legendarny przydomek nadali sobie sami żołnierze podczas ćwiczeń w Szkocji – pozorowanych działań dywersyjnych. Musieli cicho i pod osłoną nocy wykonać zadanie, a potem niepostrzeżenie się wycofać. Najbardziej celną wydaje się dziś charakterystyka „Cichociemnych” jako wojskowego bractwa, którego członkowie w czasie służby w większości przypadków nie znali się i nie wiedzieli nic o sobie. Specyfika ich działań wykluczała posiadanie munduru, przez co nie mogli liczyć w przypadku schwytania na traktowanie zgodne z Konwencją Genewską. Nie posiadali patrona ani sztandaru. Jedyne, co ich wyróżniało, to znak bojowy Cichociemnych – Spadochroniarzy Armii Krajowej.

Z 2413 kandydatów wytypowano 605, z czego 579 skierowano do skoku. Do Polski poleciało 316, w tym jedna kobieta - Elżbieta Zawacka. W pierwszej kolejności do kraju wysłani byli żołnierze wyszkoleni w dziedzinie dywersji, wywiadu, łączności oraz oficerowie sztabowi lub wąsko wyspecjalizowani przyszli pracownicy podziemia - fałszerze, specjaliści od wywiadu lotniczego lub morskiego. W każdym kolejnym locie, wśród skoczków znajdowali się także emisariusze oraz kurierzy wojskowi Sztabu Naczelnego Wodza. Należeli do nich głównie dowódcy ekip spadochronowych. W drugiej kolejności wysłani byli już „Cichociemni”, których zadanie polegało na wsparciu przygotowań do powstania powszechnego, a także odtworzeniu sił zbrojnych w kraju. W tych grupach znajdowali się lotnicy, sztabowi oficerowie łączności, dowódcy oddziałów - zwłaszcza oficerowie broni pancernej i przeciwpancernej. Wraz z kolejnymi wyprawami wyruszali do kraju także kurierzy oraz emisariusze rządu, wysłani przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do Delegatury Rządu na Kraj.

Pierwszy lot odbył się w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku. Jednocześnie był to też pierwszy skok w okupowanej Europie. W operacji o kryptonimie „Adolphus” – ekipa „O” wzięli udział mjr Stanisław Krzymowski ps. „Kostka” i rtm. Józef Zabielski ps. „Żbik”, a także kurier polityczny Czesław Raczkowski ps. „Orkan”. Zrzut nie był idealny. Pomyłka pilota spowodowała, że skoczkowie wylądowali 19 km od Cieszyna zamiast 7,5 km od Włoszczowej. Rtm. Zabielski uszkodził sobie w czasie lądowania staw skokowy śródstopia. Kolejne loty kontynuowano w listopadzie tego samego roku do kwietnia 1942. Następną tura rozpoczęła się 1 września 1942 i trwała do końca kwietnia 1943. Później

był jeszcze okres od września 1943 do końca lipca 1944 i od 1 sierpnia do 28 grudnia tego samego roku. Łącznie lotnictwo alianckie wykonało 858 operacji lotniczych nad terytorium Polski, tracąc 68 maszyn z załogami. Spadochroniarze podczas każdej wyprawy mieli przy sobie pieniądze i dewizy schowane w specjalnych pasach szerokości 18 cm i długości 120 cm. Do końca wszystkich zrzutów przewieziono 26 299 375 \$ w papierach i złocie, 1 755 000 funtów brytyjskich w złocie i 3 578 000 marek niemieckich. Ponadto dostarczono 670 ton sprzętu bojowego – broni, amunicji, materiałów wybuchowych, lekarstw, radiostacji itp.

Spośród 316 przybyłych do Polski „Cichociemnych”, 37 wyspecjalizowanych było w wywiadzie, 50 – w łączności, 24 – to oficerowie sztabowi, 22 – służby lotnicze, 11 – instruktorzy pancerni i przeciwpancerni, 3 – specjaliści od legalizacji i podrabiania dokumentów, 169 – dywersanci i partyzanci. Razem z nimi wylądowało także 28 kurierów politycznych. Zginęło 112 ludzi. 9 podczas samego skoku. 94 poległo z bronią w ręku lub zostało zamordowanych przez Gestapo. 10 zażyło truciznę. 91 „Cichociemnych” wzięło udział w Powstaniu Warszawskim. Największą ofiarę złożyło 18 z nich. 9 Spadochroniarzy Armii Krajowej już po wojnie skazano na śmierć. Niemal wszyscy, którzy przeżyli wojnę i nie wyjechali z kraju, trafili do komunistycznych więzień, odsiadując w nich nawet 10-letnie wyroki. Tymczasem spośród 316 „Cichociemnych”, aż 221 za swoje zasługi zostało odznaczonych Orderem Virtuti Militari.

W 1995 roku, decyzją nr 119 Ministerstwa Obrony Narodowej z dnia 4 sierpnia, dla zachowania w pamięci czynów bojowych „Cichociemnych” – Spadochroniarzy Armii Krajowej, Minister Obrony Narodowej Wojciech Okoński zlecił Jednostce Wojskowej nr 2305 – GROM, przejęcie dziedzictwa i kontynuowanie tradycji „Cichociemnych”. W 1999 roku Papież Jan Paweł II poświęcił Pomnik Armii Krajowej na którym widnieje inskrypcja „Tobie Ojczyzno”, będąca dewizą „Cichociemnych”, a z czasem całej Armii Krajowej.

## **ROZMOWA Z REŻYSEREM**

### **Długo musieli czekać „Cichociemni” na film poświęcony ich historii...**

O wiele za długo. Zresztą to była ostatnia chwila, żeby taki film zrobić. Zaraz po roku 1956, kiedy o wiele łatwiej było można wyjechać do Londynu i skorzystać ze zbiorów Instytutu Sikorskiego, powstał w Czołówce film, w którym zamieszczono wypowiedzi wielu żyjących wtedy „Cichociemnych”. Był to jednak materiał mocno okrojony

i ocenzone. Nie mogli wtedy nic powiedzieć o 17-tym września ani o tym, co się z nimi działo po 1945 roku. Było to wszystko bardzo pomnikowe. Dobrze jednak, że taki dokument w ogóle nakręcono. Mimo wszystko wciąż brakowało czegoś z większym oddechem, szczegółowego, pokazującego całe pokolenie tych niezwykłych ludzi. Dlatego wcześniej czy później taki film musiał powstać. Póki było można, trzeba było to opowiedzieć jak najwierniej. Również najskromniej, czyli bez ingerencji fabularnej, autorskiej, bez spektakularnej inscenizacji. Na to będzie jeszcze czas. Z drugiej strony wiem, że już powstaje serial o „Cichociemnych”.

### **Serial rządzi się swoimi dramaturgicznymi oraz fabularnymi prawami, a tymczasem mówimy tu o żywej historii**

My tą historią żyjemy niejako z odbicia. Dopiero wtedy się nią zajmujemy, jak ktoś inny ją dostrzeże. Najlepiej, jak są to Amerykanie, którzy napiszą książkę np. o polskich lotnikach biorących udział w Bitwie o Wielką Brytanię – „Sprawa honoru”. Pozycje te okazują się bestsellerami, ludzie chcą to czytać i w ten sposób ta historia do nas dociera. Tylko, że to my sami powinniśmy coś takiego robić. Tymczasem nasza świadomość historyczna jest zaśmiecona „Czterema pancernymi” czy Klossem, a mamy przecież wiele niezwykłych i wspaniałych autentycznych historii. Poza tym chodzi też o oddanie szacunku i czci tym ludziom, którzy nigdy nie byli razem, nie mieli nawet wspólnych zbiorów. „Cichociemni” tak naprawdę nie wiedzieli nic o sobie i poza przedstawicielami danej specjalności się nie znali. Z kolei podczas słynnej londyńskiej defilady, tzw. Victory Day, byli niemal wszyscy oprócz Polaków. Chodzi o to, żeby oddać im ten spóźniony honor, który im się przecież należy. To byli wspaniali ludzie, niemal wszyscy ochotnicy, pragnący jedynie wrócić do kraju najkrótszą drogą.

### **Kiedy zaczął Pan myśleć o zrobieniu filmu o „Cichociemnych”?**

Pomysł nie wyszedł ode mnie. Zaczęło się od tego, że zrobiłem kiedyś film o Powstaniu Warszawskim widzianym z perspektywy zwykłego człowieka, nie powstańców. Były to opowieści osób będących wtedy dziećmi, ale też i dorosłych. W sumie tych ludzi zginęło podczas walk więcej niż samych walczących. W jakiś sposób jednak zawsze ich potem pomijano, poświęcając całą uwagę powstańcom. Podobnie jest z „Cichociemnymi”. Wielu z nich zginęło, a wciąż mało o nich wiadomo. Z inicjatywą zrobienia filmu poświęconego „Cichociemnym” wyszła Fundacja Filmowa Armii Krajowej, której to ujęcie, takie czysto ludzkie, bardzo się spodobało. Nie chodziło tutaj o komentarz czy opowieść historyka, ale ich własne przeżycia. Czasami były to wspomnienia trochę przesadzone, inne wręcz nieprawdziwe. Jednak oni tak to zapamiętali i tak dziś o tym opowiadają. Chodziło

głównie o to, żeby móc ich spokojnie i z szacunkiem wysłuchać, ponieważ niewątpliwie na to zasłużyli.

### **Co jest najistotniejsze w tym przekazie?**

Dla mnie najważniejsza jest prawda ludzka. Nie trzeba za wszelką cenę opowiadać o liczbach czy relacjonować starcia z wrogiem. Powinno się mówić o ludzkich przeżyciach i emocjach. Również tych pozabohaterskich, jak i związanych z samą wojną.

### **Styl ten narzuca jednak pewne ramy...**

Miałem za mało czasu i możliwości, żeby porobić nawiązania między przeszłością a współczesnością. Chciałem, żeby te dwa plany nakładały się tu na siebie. Zależało mi również na pokazaniu miejsc pozostających niejako pomnikami - także poprzez swój charakter - tamtych wydarzeń. Gdzie wczoraj i dziś wciąż się przecinają. Dlatego też efekt końcowy nie jest taki o jakim myślałem. Muszę jednak uszanować ludzi, o których film ten opowiada, ponieważ powstawał on także według ich wizji i potrzeby takiego przedstawienia ich historii.

### **Film ma w efekcie charakter mocno edukacyjny...**

Taki był też wymóg czasu. Nie mogłem pójść w kierunku psychologii emocji. Musiałem spełnić wymagania informacyjne i oświatowe. Czasami musiało to wszystko być wręcz encyklopedyczne.

### **Zastanawiał się Pan może nad inną koncepcją ujęcia tego tematu?**

Oczywiście, chciałbym móc zrobić film o bardziej epickim wymiarze, tak jak to robią chociażby Amerykanie. Jest to możliwe do zrobienia. Wystarczy skupić się na historii jednej czy dwóch postaci, dobrze to opisać, coś dodać i można taki obraz stworzyć. Przecież kilka z tych biografii wręcz się prosi o przeniesienie na ekran. Dobrym przykładem są tu historie Stefana Bałuka czy Stefana Przybylika.

### **W filmie znalazły się inscenizacje fabularne. Są one w dzisiejszym dokumencie czymś aż tak niezbędnym?**

Jest to w pewnym sensie moda. Wynika to z prostej potrzeby percepcyjnej, a chodzi o ilustrację do opowiadanej historii. Szczególnie istotne jest to ze względu na młodych

ludzi. Takie wizualizacje mogą podnieść rangę dramaturgiczną opowiadania, chociaż nie muszą być to od razu całe sceny. Mogą to być jedynie fragmenty, służące oddaniu pewnych emocji, których ludzie opowiadający nie są w stanie przekazać.

**Pokazany w „My, Cichociemni” materiał to tylko część tego, co Pan faktycznie zarejestrował. W jaki sposób będzie on wykorzystany w przyszłości?**

Chodziło o zebranie jak najszerszych relacji, uporządkowanie ich i przekazanie później do muzeum. Zostało to zrobione dla tych wszystkich, którzy będą kiedyś tego materiału potrzebowali. Poza tym całe to faktograficzne bogactwo doskonale się nadaje na różne opowieści fabularne. Są to niemal gotowe scenariusze. Gdyby ktoś chciał nakręcić film o tamtym pokoleniu, czy państwie podziemnym lub tylko o 17-tym września, w tych wspomnieniach znajdzie na ten temat bardzo wiele. Dlatego nakręciliśmy to wszystko z takim nadmiarem, aby zachować jak najwięcej. Gdybyśmy teraz tego nie zrobili, za chwilę całe to dziedzictwo mogłoby być utracone za zawsze.

**Czy rolą dokumentu nie powinno być pokazanie na nowo polskiej historii?**

Oczywiście, że tak. Pokazały to chociażby ostatnie miesiące. Na przykład taki obraz jak „Trzech kumpli”, który jest tego najlepszym dowodem. Zresztą miał ogromne problemy na starcie, co świadczy o tym jak trudno jest coś takiego zrobić. Ten dokument miał być realizowany w telewizji publicznej, jeszcze za prezesury Bronisława Wildsteina. Kiedy jednak autorki pokazały, co chcą zrobić, okazało się, że jest to za odważne i nikt nie chciał w telewizji ryzykować. Z drugiej strony nawet gdyby ten film powstał, zostałby pokazany bardzo późno w nocy, tak żeby nikt go nie zobaczył. Tymczasem telewizja komercyjna ma inne zasady i po to robi tego typu rzeczy, żeby je zobaczyła jak największa liczba widzów, a nie na odwrót.

## REŻYSER

### PAWEŁ KĘDZIERSKI

Urodził się w 1946 roku w Warszawie. Ukończył Wydział Reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej w 1971 roku. Wcześniej studiował również polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Dziś Kędzierski jest przede wszystkim twórcą obrazów dokumentalnych – na swoim koncie ma już ich ponad trzydzieści, jednak w latach 70. realizował również fabuły. Filmy te wpisywały się z powodzeniem w rozwijający się wówczas nurt kina moralnego niepokoju. W roku 1975 powstała jego nowela fabularna pod tytułem „Na smyczy”, będąca częścią projektu „CDN”. Rok 1976 to z kolei „Trochę wielkiej miłości” na podstawie opowiadania Andrzeja Bitowa pt. „Obraz”. Również ten tytuł powstał w ramach kolejnego cyklu, tym razem telewizyjnego, a zatytułowanego „Sytuacje rodzinne”. W tym samym roku Paweł Kędzierski nakręcił razem z Agnieszką Holland i Jerzym Domaradzkiem „Zdjęcia próbne” do wspólnego scenariusza Agnieszki Holland, Jerzego Domaradzkiego oraz Feliksa Falka.

Reżyser należał do słynnego Zespołu Filmowego „X” Andrzeja Wajdy. Później związał się też z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Był też jednym z założycieli Studia Filmowego „Kronika” powstałego w roku 1990. Przez wiele lat pełnił ponadto funkcję przewodniczącego sekcji filmu dokumentalnego Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Do najważniejszych dokumentów Pawła Kędzierskiego z pewnością należy zaliczyć powstały zaraz po szkole „Happy End” (1973), zrealizowany wspólnie z Marcelem Łozińskim; „Wszyscy dla wszystkich” (1976); „Autoportret” (1978); „Dzień dziecka” (1981) – nagroda na MFFK Oberhausen, wyróżnienie Jury Ewangelickiego oraz wyróżnienie honorowe podczas białostockich Konfrontacji "Młodzi za i przed Kamera"; „Wybór Polski” (1990) – Nagroda Szefa Kinematografii w dziedzinie filmu pozafabularnego za reżyserię; „Uliczka Wolność” (1991) – wyróżnienie na Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie; „Jaka Polska” (1996) - nagroda specjalna dla filmu dokumentalnego podczas Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie; „Cisza i ciemność” (1999) - Grand Prix w Sankt Petersburgu (Message to Man), Nagroda Specjalna MFF Krótkometrażowych w Sienie, Grand Prix na MFF Krótkometrażowych w Villa do Conde; „Powstanie zwykłych ludzi” (2004) - Nagroda Prezesa Telewizji Polskiej w konkursie krajowym podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

## **CICHOCIEMNI**

### **Ppor. kaw. rez. STEFAN KLEMENS BAŁUK, ps. „Starba”, „Nir”.**

Urodził się 15 stycznia 1914 roku w Warszawie. W roku 1939 służył w 9 Baonie Pancernym w Lublinie. Po klęsce wrześniowej przedostał się na Węgry, skąd szlakiem kurierskim udał się do Rumunii i dalej na Bliski Wschód. W ramach 10 Brygady Kawalerii Pancernej służył we Francji i Wielkiej Brytanii przydzielony do 10 Pułku Strzelców Konnych.

Przeszkolony w zakresie wywiadu i zaprzysiężony 29 grudnia 1942 r., swój skok do kraju oddał w nocy z 9 na 10 października 1944 r. Został przydzielony do Wydziału Techniczno-Legalizacyjnego Oddziału II KG AK jako kierownik specjalnej pracowni fotograficznej. Podczas Powstania Warszawskiego należał początkowo do batalionu „Pięść”, potem także był członkiem patrolu „Agaton”, z którym dwa razy sprowadzał oddziały z Puszczy Kampinoskiej na walczący Żoliborz. Wreszcie znalazł się w oddziale osłonowym KG AK, którego był też ostatnim dowódcą. Po klęsce powstania trafił do niemieckiej niewoli.

Po wojnie skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na dwa lata więzienia, z którego wyszedł 12 marca 1947. Od 1952 roku pracował w Centralnej Agencji Fotograficznej. Jest też autorem wydanego w 1995 roku albumu „Polacy na frontach II wojny światowej 1939-1945”, który zawiera ponad 2500 fotografii. Członek Związku Polskich Artystów Fotografików.

Odnaczony Virtuti Militari 5 kl., 2-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczem, a także Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

### **Ppor. br. panc. rez. KAZIMIERZ ALOJZY BERNACZYK – RYSZARD SŁOŃSKI, ps. „Rango”, „Rysiek”, „Lido”.**

Urodził się 28 lutego 1922 roku w Poznaniu. We wrześniu 1939 roku przedostał się do Rumunii, skąd przebył szlak przez Jugosławię, Grecję aż do Marsylii, gdzie dotarł

w lutym 1940 r. 1 marca tego samego roku wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych we Francji – do 24 Pułku Ułanów 10 Brygady Kawalerii Pancерnej. W ramach tej samej formacji trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie skończył Szkołę Podchorążych.

Przeszkolony w dywersji oraz broni pancерnej i zaprzysiężony 15 grudnia 1943 r., został przerzucony do Polski w nocy z 10 na 11 maja 1944 roku. Na początku trafił do oddziału partyzanckiego „Burza” operującego w Okręgu AK Łódź. Później został przydzielony do Kedywu Okręgu Lwów. Po wojnie pozostał w kraju. Uniknął aresztowania. Odznaczony Virtuti Militari 5 kl.

### **Ppor. piech. rez. ZDZISŁAW RUDOLF LUSZOWICZ, ps. „Szakal”.**

Urodził się 26 czerwca 1914 roku w Krakowie. W czasie kampanii wrześniowej służył w 20. pp, broniącym Lublina. Po przegranej internowany w Związku Radzieckim. W sierpniu 1941 wstąpił do Polskiej Armii gen. Andersa – 6 DP (18. pp i 6. pal.)

Na Wyspach przeszkolono go w dywersji i zaprzysiężono 15 grudnia 1943 roku. W kraju wylądował w nocy z 4 na 5 maja 1944. Przydzielono go do 27. DP AK. W końcu został przerzucony z Warszawy do Lublina, gdzie brał udział w walkach o miasto. W 1945 roku ponownie znalazł się na terytorium ZSRR. W końcu wyemigrował do Wielkiej Brytanii.

### **Por. art. ANTONI NOSEK, ps. „Kajtuś”, „Reneta”, „Polan”, „Hogbod”**

Urodził się 12 kwietnia 1917 roku w Przysiece Starej. Brał udział w kampanii wrześniowej w ramach Ośrodka Zapasowego 23 PAL-u, 5 PAL-u i 2 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej (Kraków-Wieliczka), a także w obronie Lwowa. 7 grudnia przedostał się do Węgier, gdzie został internowany. Po otrzymaniu paszportu w polskim konsulacie w lutym 1940 roku dotarł - przez Jugosławię - do Marsylii. Po kapitulacji Francji został ewakuowany do Plymouth w Wielkiej Brytanii. Tam przydzielono go do I dywizjonu I Brygady Strzelców. Od lipca 1941 do stycznia 1942 pełnił funkcję instruktora w Szkole Podchorążych.

Przeszkolony w dywersji, zaprzysiężony 23 września 1943 r., został wysłany do kraju w maju 1944 roku, w nocy z 4 na 5. Przydzielony do Okręgu AK Białystok. W końcu dotarł do Warszawy. W chwili wybuchu powstania, pozostając bez przydziału, przyłączył

się do punktu oporu AK w pobliżu ul. A. Pługa. 20 sierpnia przedostał się do Puszczy Kampinoskiej. Od listopada był już w Okręgu AK Kraków, pełniąc funkcję szefa artylerii 106 DP AK, jednocześnie dowodząc skadrowanym 106. pal.

W 1945 został na krótko aresztowany przez UB. Nie ryzykując ponownego zatrzymania, wyjechał do Londynu w październiku 1945 roku.

Odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczem, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz King's Medal for Courage in the Cause of Freedom.

### **Ppor. łącz. rez. STEFAN PRZYBYLIK, ps. „Gruch”.**

Urodził się 2 września 1918 roku w Kidowie. W 1939 brał udział w obronie Wołynia, gdzie został aresztowany przez oddziały ZSRR. W marcu 1942 trafił do Armii gen. Andersa. Ukończył Szkołę Podchorążych 8. DP. Po storpedowaniu m/s „Laconii”, którą płynął do Wielkiej Brytanii, został internowany w Afryce Północnej przez rząd Vichy i pozostawał tam do grudnia 1942.

Kiedy dotarł na Wyspy, przeszedł szkolenie w zakresie radiotelegrafii. Został zaprzysiężony 19 stycznia 1944 roku. Do Polski trafił w nocy z 16 na 17 października 1944 roku z przydziałem do Podokręgu Piotrków, jako dowódca plutonu radiołączności 25. pp AK. W styczniu, w Piotrkowie, aresztowany przez Gestapo. W wyniku zbombardowania transportu kolejowego, w którym był przewożony do Radogoszczy, udało mu się uciec. Po wojnie pozostał w kraju.

### **Ppor. kaw. rez. ZDZISŁAW TADEUSZ STRASZYŃSKI, ps. „Meteor”.**

Urodził się 1 kwietnia 1922 roku w Łucku. Przedostał się do Rumunii w 1939 r. Do Wojska Polskiego we Francji – 10. Brygady Kawalerii Pancerniej (24. p.uł.), wstąpił w 1940 r. Pozostał w jej szeregach również na terenie Wielkiej Brytanii. Tam ukończył Szkołę Podchorążych.

„Meteor”, przeszkolony w dywersji i broni pancerniej, został zaprzysiężony 15 grudnia 1943 roku. Do Polski poleciał w nocy z 10 na 11 maja 1944 roku, gdzie najpierw trafił do Okręgu AK Łódź, do oddziału partyzanckiego „Burza”. W lipcu był już w Okręgu AK Kraków. Tam pełnił funkcję dowódcy I plutonu dywersyjnego Obwodu Brzesko

w Inspektoracie Rejonowym Tarnów, a także dowódcy I plutonu i zastępcy dowódcy 1. kompanii w III baonie 16 pp AK. Później został również dowódcą oddziału partyzanckiego „Meteor”. Od 1947 przebywa na emigracji w Australii.

#### **Plut. łącz. rez. KAZIMIERZ ŚLIWA, ps. „Strażak 2”, „Łom 2”, „Ziuk”**

Urodził się 22 listopada 1925 roku w Katowicach. W chwili wybuchu wojny był jeszcze licealistą Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki w Kaliszu. W czerwcu 1940 roku został wywieziony razem z rodziną do Rosji w rejon Archangielska. Już po „amnestii” wstąpił do Armii gen. Andersa, gdzie trafił do 15 pp 5 DP. Do Wielkiej Brytanii dotarł w 1943 roku. Skierowano go do Oddziału Personalnego Sztabu NW i przydzielono do Sekcji Szkoleniowej w Centrum Radiowym przy Sztabie NW.

Przeszkolony w zakresie radiotelegrafii, był także instruktorem na kursach dla „Cichociemnych” we Włoszech. Zaprzysiężony 16 maja 1944 roku, wykonał skok nad Polską w nocy z 21 na 22 września 1944. Jego przydziałem był Okręg AK Radomsko-Kielecki, gdzie pełnił funkcję radiotelegrafisty 2. DP AK.

22 marca 1945, na stacji kolejowej w Skarżysku, aresztowało go UB. W wyniku rozprawy przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kielcach 23 maja 1945 roku, został skazany na karę śmierci. Ostatecznie zamieniono mu ją na 10 lat więzienia. Wyszedł na wolność, między innymi dzięki staraniom ojca, w czerwcu 1948.

Odznaczony Virtuti Militari 5 kl. oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

#### **Kpt. ELŻBIETA ZAWACKA, „Zo”, „Zelma”, „Sulica”.**

Urodziła się 19 marca 1909 roku w Toruniu. Przed wybuchem wojny była zmobilizowana jako instruktorka PWK, a już 2 września ewakuowano ją z Katowic, razem z drużyną instruktorek śląskich, do Lublina, skąd musiała udać się dalej do Lwowa. Po kapitulacji miasta w październiku przedostała się do centralnej Polski, najpierw do rodzinnego Torunia, a potem do Warszawy. Ze stolicy wydelegowano ją na Śląsk, gdzie pełniła funkcję szefa łączności konspiracyjnej w Sztabie Zagłębiowskiego Podokręgu SZP-ZWZ. W końcu też została szefem łączności Okręgu ZWZ Śląsk. Od stycznia 1941 roku

pełniła rolę kurierki na kierunku zachodnim w komórce łączności kurierskiej „Zenobia” – „Łuza” – „Załoga” – „Zagroda”. Formalnie była członkiem Oddziału V KG ZWZ-AK. W okresie między grudniem 1942 a 4 maja 1943, podróżowała do Warszawy, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii i do Londynu, jako emisariuszka KG AK do NW.

Do kraju, już po szkoleniu „Cichociemnych”, wróciła w nocy z 9 na 10 września 1943 r. Od razu też zaczęła prowadzić działania kurierskie, jednocześnie obejmując stanowisko zastępcy kierownika „Załogi”. Potem, już po rozbiciu przez Niemców komórki i koniecznej kwarantannie, została wcielona do sztabu WSK KG AK – od czerwca 1944. W czasie Powstania Warszawskiego stacjonowała w Śródmieściu, jako oficer sztabu WSK. Po jego upadku, w grudniu ponownie zorganizowała trasę „Zagrody” do Szwajcarii.

Po wojnie aresztowana w 1950 r. przez UB. Po pierwszej rozprawie w styczniu 1952 r. skazano ją na 5 lat więzienia. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, po ponownym rozpatrzeniu sprawy w sierpniu tego samego roku, wydał wyrok 7 lat pozbawienia wolności. W listopadzie Zawacka została skazana raz jeszcze, po kolejnej skardze rewizyjnej, na 10 lat więzienia. Na mocy amnestii udało jej się opuścić mury więzienia w Bojanowie 24 lutego 1955 roku. Do dziś mieszka w Toruniu.

Odznaczona Orderem Orła Białego, dwukrotnie Virtuti Militari 5 kl., Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczem, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, pięciokrotnie Krzyżem Walecznych.